KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 18. Czwartek, 14-go Września, 1899. Rok IV.

Drugi wyrok skazujący Dreyfusa na 10 lat więzenia.

Jakkolwiek wyrok francuskiego sądu wojennego łatwy był do przewidzenia. to przecież zaciekawiał on domyślających się takowego. W sobotę zeszłego tygodnia rozpościerała ciekawość swe skrzydła od brzegów Sekwany aż za Ocean, jakie orzeczenie wyda sąd wojenny w Rennes. W obec podejrzeń, jakie nasuwały różne okoliczności, zaszłe po pierwszym skazaniu kapitana Dreyfusa za zbrodnię zdrady głównej, że takowej nie on, lecz inni są winnymi, wypadało się rzeczy pospolitej francuskiej uwolnić od zarzutu przeciwników i oczyścić niejako honor swego sztabu jeneralnego. Inaczej byliby przeciwnicy, a raczej zwolennicy Dreyfusa zawsze twierdzili, ze za winnych skazano niewinnego, a wybrano go na ofiarę z nienawiści dlatego, ponieważ jest izraelitą. Ustanowiono więc umyślny do tej sprawy sąd wojenny zdala od Paryża. w Rennes, gdzie oba stronnictwa kołysały się przez dwa miesiące tymi samymi nadziejami—uniewinnienia się. Dreyfus i jego zwolennicy spodziewali się uwolnienia go od uczynionego mu zarzutu zbrodni; sztab zaś wojskowy i antysemici spodziewali się dowiedzenia mu winy. Nareszcie stało się w sobotę zeszłego tygodnia, co powiedzieliśmy jeszcze przed miesiącem —ze Dreyfus i po ogłoszeniu wyroku powtórzył: "Jestem niewinny"; adwokat jego wykazał jeszcze przed ogłoszeniem tegoż wyroku jego niewinność, a przynajmniej brak dowodu jego winy; sąd znów większością głosów powtórzył, że jest on winnym i dziesięcioletnie więzienie za karę mu zadyktował, a więc nabył także przekonania, że się i przy pierwszym wyroku nie omylono. Z uwagi na stronnictwa, jakie się w ciągu procesu za i przeciw skazanemu potworzyły i rozszerzyły, zachowano na dniu wyroku 9. sierpnia w Rennes ostrożności dla zapobieżenia możliwym rozruchom, które jednak nie nastąpiły. W dziedzieńcu i na około więzienia oskarzonego ustawiono w podwójnych szeregach żandarmów i infanteryą, stojącą w pogotowiu, a na placach w pobliżu stała i kawalerya, gotowa do wsiadania na koń. Gości, których ciekawość tłumnie cisnęła w tym dniu do gmachu sądowego, rewidowano; nawet wachlarzów nie pozwolono damom mieć ze sobą; musiały je oddać, zanim dozwolono im wstępu.

Za przyszłe miejsce więzienia skazanego uważają obecnie nie Djablą wyspę, lecz warownię Corte na wyspie Korsyce. Zwolennicy Dreyfusa spodziewają się jednak jego ułaskawienia.

Przemowa prezydenta Transvaalu.

8. września miał prezydent Krueger w Pretoria dłuższą przemowę do tamtejszej rady narodowej, wykazując nienasyconą żądzę mienia i panowania Anglików, zagrzewał swych obywateli do ratowania wolności.

"Dałem im swe suknie" powiedział prezydent w końcu swej mowy; dałem, gdy mię o to prosili. Dałem im moję koszulę, gdy o tę prosili; ale teraz proszą mię, abym im dał moje życie — niezawisłość mego kraju! To już być nie może. Wynik musimy pozostawić Bogu!'

P. Chamberlain stara się o takie prawo obywatelskie dla zagranicznych, jakiego ci wcale nie chcą. Jego właściwym celem jest posiadanie Transvaalu na własność. Burowie gotowi są uczynić wiele ustępstw dla utrzymania pokoju, ale niezawisłości swej nie ofiarują nigdy przenigdy".

Wypowiedziawszy pochwałę dla Gladstona, oznajmił nareszcie, że Panu Bogu pozostanie do rozstrzygnienia, jeżeli przyjdzie do walki. W ciągu zaś debaty powiedział jeden z delegowanych, że Chamberlain musiał być pijany, że należy mu się dać mauzerowych pigułek, gdy dalej tak będzie postępował.

Zaczepne stanowisko powstańców.

Powstańcy filipińscy zaatakowali zeszłego tygodnia trzy miejscowości, m i a n o w i c i e: Santa Rita w 450 ludzi z jednem działem tudzież miejscowości Guagna i San Antonio w 60 ludzi, lecz odparto ich skutecznie na wszystkich punktach. Pułk amerykański wziął do niewoli patrol powstańczą, złożoną z kapitana, porucznika i sześciu szeregowców. Mieszkańcy głównej kwatery powstańczej na wyspie, Panay, Santa Barbara wynieśli się z tego miasta, sądząc, że bombardować je będzie wojenny okręt amerykański Oregon.

Zbyteczne rozprawy i publikacye o expanzyi w prasie amerykańskiej odżywiły prawdopodobnie upór i wytrwałość powstańców filipińskich, skoro zaczepnie i równocześnie na kilku punktach występują. A może też poczytują odjazd amerykańskich ochotników do domu za znak zaniechania dalszej wojny. Bądź co bądź handel z Hiszpanią względem Filipin wypadł mniej korzystnie, niż się tego spodziewano. Zamiast pytać się Hiszpanii ile do Filipin dopłaci — pytano, się ile żąda za nie.

Cesarz Wilhelm na bankiecie w Karlsruhe.

8-go września miał cesarz Wilhelm przemowę do burmistrza stołecznego miasta Wielkiego księstwa Badeńskiego. Przemówienie to zawiera niejako wyznanie politycznej wiary cesarza, mianowicie wiary wedle niemieckiego dzisiejszego apostoła Stenzla— w miecz. Wedle wyrażonego przekonania tego monarchy musi jeszcze wiele wieków upłynąć, nim teoryą stałego pokoju można będzie urzeczywistnić! Zanim to więc kiedyś w dalekiej przyszłości nastąpi, polega i polegać będzie bezpieczeństwo państwa niemieckiego na książętach niemieckich i na armii.

Przy bankiecie w zamku panującego księcia powinszował cesarz temu ostatniemu postępów w 14. korpusie armii i dodał: "Zadaniem naszem jest utrzymać dziedzictwo posiędzione. Dzisiejsza parada jest źródłem duszy dla naszego narodu i kraju, a bodźcem dla innych krajów. Chorągwie łączą się około złotego sztandaru państwa, aby go bronić. Najlepszym cymentem spajającym ojczyznę są księstwa i wspólnie przelana krew na pobojowiskach.

Oby nadchodzący, zbrojący się wiek zastał nasze młode państwo i naszę armią w takim samym nastroju, w jakim je pozostawił wielki cesarz. Oby nam niemieckie księżniczki dopomagały, jak to czyniła wielka cesarzowa i jej równie wzniosłe córki, które łagodziły cierpienia ludu, a natenczas utrzyma się lojalność monarchii i w nowym wieku pomimo wszelkich nowych poglądów".

Kongres robotniczy w Anglii. Piekarnie gminne.

Na kongresie robotniczym w mieście Plymouth w Anglii powzięto uchwałę względem w prowadzenia w życie piekarni gminnych. Celem zaprowadzenia takich piekarni ma być wedle tej uchwały umożliwienie nabywanie robotnikowi chleba po cenie kosztu. Uchwała ta dała powód do wniesienia poprawki socyalistycznej, aby nie tylko chleb, lecz i wszelkie produktywne środki państwo wzięło w posiadanie, gdyż zdaniem wnioskodawcy tylko w ten sposób się rozwiąże kwestya. socyalna Sprawę tę jednak znaczną większością głosów odrzucono, a za odrzuceniem jej głosowali głównie górnicy i robotnicy w przędzialniach bawełny.

Naturalnem następstwem powyższego socyalistycznego wniosku byłyby na najbliższym kongresie robotniczym wnioski względem dostarczenia każdemu mitrędze roboty za dobrą płacą; względem ustanowienia płacy rozmaitych pomocników handlowych, sprzedających artykuły robotnikom i względem zmienienia wszelkiej możności dorabiania się majątków, a tem samem i względem zakazu czynienia wynalazków przyspieszających lub udoskonalających jakąkolwiek pracę przy zaoszczędzeniu liczby robotnika. Na szczęście przewidzieli to górnicy i robotnicy we fabrykach wyrobów bawełnianych i obalili wniosek czysto socyalistyczny.

Upadł również przy głosowaniu wniosek, postawiony względem stałego połączenia się ze zagranicznymi organizacyami robotniczymi. Uznano bowiem, iz koszta byłyby w tym razie za wielkie, a korzyści wątpliwe.

Natomiast przyjęto wniosek względem ustanowienia wieku, obowięzującego młodzież do uczęszczania do szkoły, na lat czternaście. Tenże sam wniosek zawiera dodatek, aby zarządy miejskie obowiązane były dostarczać pożywienia głodnym dzieciom uczęszczającym do szkoły.

JESZCZE PROCES O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ.

Zaledwo ukończył się proces Dreyfusa o zdradę główną we Francyi, a już rozpoczął się j e s z c z e obszerniejszy w Serbii przeciw mniemanym spiskowym na życie byłego króla Milana i detronizacyą jego syna Aleksandra. Na ławie oskarzonych zasiada 28 osób, a dwudziesty dziewiąty niejaki Angielicz odebrał sobie sam życie zawczasu. Celem tego spisku miało być wyniesienie na tron serbski dynastyi czarnogórskiej Koradziordziewiczów. Samo odczytanie aktu oskarżenia zabrało dwie godziny czasu, przy czem obecni byli oby dwaj zagrożeni tym spiskiem — król Aleksander i exkról Milan Obrenowicz. Ten ostatni był w stanie rozdrażnienia, podczas gdy młody król Aleksander poruszony był do łez, które od czasu do czasu obcierał.

GWAŁTOWNA BURZA NA WYSPACH KSIĘCIA EDWARDA

Nieobliczone szkody zrządziła zeszłego tygodnia burza morska na wybrzeżu północno wschodniem równie w rybołostwie jak i wogóle w nadbrzeżnej żegludze. Najbardziej srożyła się w zatoce św. Wawrzyńca między Nową Szkocyą, a Nową Funlandyą, począwszy od przylądku Bretońskiego aż do Quebec w Kanadzie. Setki łodzi rybackich wzdłuż wybrzeży północnego Brunszwigu roztrzaskał huragan o nadbrzeżne skały. Straty w życiu ludzkiem także są znaczne. Skuner "Biesse Willis", stojący na kotwicy pod Qwebec, wyrzuciła burza formalnie na brzeg zatoki, taki sam los spotkał skuner "Jasper" na rzece Flat. Załogi tylko obu statków z trudnością ocalały.

Krajowa szkoła stolarska.

W Stanisławowie trwała w tym r. wystawa wyrobów krajowej szkoły stolarsko-snycerskiej od lipca do końca sierpnia.

Szkoła ta, założona w roku 1884, wykazuje rozwój bardzo pomyślny. Wystawa wyrobów jej uczniów, daje kierownictwu jej świadectwo pochlebne, tak pod względem smaku artystycznego, jakoteż doskonałości roboty.

Jak szkoła zakopańska uprawia styl tamtejszy, tak znowu szkoła kołomyjska i stanisławowska wprowadzają do wyrobów swoich szczególnie w ornamentacyi, styl huculski, znany z prześlicznych i charakterystycznych wyrobów snycerskich Skryblaków. Podziwialiśmy je na wystawie lwowskiej r. 1894. Meble tym "sposobem" huculskim zaczął wyrabiać pewien warsztat w Kołomyi, który następnie przemienił się w szkołę. Nawiasem wspomnieć tu należy, iż szkoła kołomyjska będzie reprezentowana na wystawie paryskiej w przyszłym roku. Przygotowuje ona mianowicie na ten turniej i popis światowy garnitur salonowy na motywach huculskich.

Szkoła nasza zaprodukowała na swojej wystawie dorocznej kilkanaście okazów nader wystawnych. Prostota łączy się tu z wykwintem. Ornamenty stylizowane na motywach swojskich, mają dużo charakteru. Szczególnie oryginalna, piękna jest sofka, wybita kilimem o charakterystycznych wzorach i barwach, a prawdziwym dziełem mistrzowskiem jest kredens dębowy, huculskimi motywami ornamentującymi ozdobiony. Na wystawie tej mnóstwo jest mebli zbytkownych, sprzętów stylu niemieckiego i francuskiego renesansu.

Całości, niezmiernie gustownej dopełniają kilimy bogate, majoliki kołomyjskie i oryginalny kandelabr, na którego kompozycyą złożyły się motywy żydowskiego świecznika i huculskiego lichtarza majolikowego. Umontował go bardzo zręcznie bronzownik tutejszy pan Dutkiewicz.

S z k o ł a stanisławowska, wspólnie z towarzyszkami swoimi tego samego fachu, ma już pewne zasługi. Nietylko, że sporządziła mnóstwo "pięknych mebli i sprzętów, prawdziwie artystycznych, ale co ważniejsze, wykształciła cały zastęp pracowników, którzy uszlachetniwszy kunszt swój, dalej pielęgnować i rozpowszechniać go będą.

Dyrektorem szkoły jest p. E. Merunowicz, a prokuratorem jej, starszy inżynier kolejowy p. Krupka. Szkoła wymaga rozszerzenia warsztatów i godziwszego pomieszczenia.

Z wystawy obrazów w Galicyi.

Oprócz doskonałego w całem znaczeniu słowa portretu bar. Brunickiej i kilkunastu gorszych i lepszych pejzażów, znajduje się obecnie na wystawie obraz, który ze względu na oryginalność treści, jej pojęcia i wykonania, jak również i ze względu na wiek swego autora jest zapowiedzią ogromnej przyszłości. Jest to obraz nastrojowy p. Cyklińskiego. Recenzent Przeglądu piszący o tym obrazie w ostatnim swoim sprawozdaniu "ze salonu sztuki", uderzył z dziwną zajadłością na młodego malarza i w ostrych, a zarazem drwiących wyrazach, odmówił jego obrazowi racyi wszelkiego bytu. Mimo to ustęp ten był tak jakoś napisany, że zachęcił mię do zobaczenia o b r a z u, którego przedtem nie znałem. U nas zwykle gani się rzeczy lepsze, a w każdym razie myślałem, jeżeli jest malarz, który puszcza się na malowanie takich rzeczy, to czy mu się one udały czy nie, już sama taka chęć jest rzeczą nie bywałą. Poszedłem, oglądałem obraz i postanowiłem się z p. Wumelą wykłócić. Szanowny recenzent wyglądał bowiem tak, jak gdyby porwała go złość, że na wystawie zobaczył coś tak nowego i całą siłą postanowił uderzyć na rewolucyonizm w sztuce, którego się w tym obrazie dopatrzył.

Pomijam charakterystykę "sensacyi i minus", wywołanej rzekomo przez obraz p. Ćwiklińskiego pośród publiczności P. Wumela podaje ją jako wdzięczny materyał, bo tem można czytelnika zabawić. Innego znaczenia nie mają te objawy, chyba dla samego p. Wumeli. Przechodzę do samego tłómaczenia obrazu i konkluzyi co do jego wartości.

Obraz przedstawia, według szan. recenzenta, osobę bezpłciową, która rozumem posiadła już tajemnicę białego światła słonecznego i wie, że ono składa się z kolorów tęczy.

W tem ma być niby symbol najwyższej umysłowej analizy i osoba, która takim rozumem wszystko zbadała, jest już obojętną zarówno dla radości życiowych, wyobrażonych jako kwiaty, rosnące nad źródłem życia, jako też dla strachów życia, które symbolizuje "apokaliptyczna bestyjka". Na twarzy tej osoby, która myślą wzniosła się nawet po nad popędy płciowe i doszła do zrozumienia harmonii odwiecznej, maluje się melancholijna obojętność, czy melancholia obojętności dla wszystkiego, co z sobą przynieść może życie. Ta treść filozoficzna jest według p. rezenzenta pouczepiana luźnie i kto potretowego "aparatu filozoficznego" nie posiada, ten go nie odczuje, a kto go posiada, w tym obraz nie wywoła żadnego innego uczucia, jak trudne zadanie algebraiczne.

Otoż, jeżeliby nawet tak było, to śmiem zapytać pana rezenzenta, czy dużo widział obrazów, których autorowie porwaliby się na malowanie rzeczy tak abstrakcyjnych? Czy człowiek płytki potrafi aż do tego stopnia zrozumieć. melacholijną obojętność człowieka rozumiejącego świat, żeby aż potrafił powyszukiwać odpowiednie symbole! Proszę sobie wyobrazić, ile pracy i kultury umysłowej potrzeba było, aby takie myśli jak te, które p. Ćwikliński wyraził w obrazie uwidocznić w znacznikach malarskich.

Oponens.

NIEZWYKŁE PODOBIEŃSTWO DWÓCH TWARZY.

Ojciec żywej nieboszki.

Wieczorem z piątku na sobotę zeszłego tygodnia przywieziono do szpitala św. Łukasza w Racine nieznajomą młodą niewiastę, otrutą kwasem karbolowym. W kilka minut po przybyciu do szpitala umarła otruta i domyślano się w jej osobie niejakiej panny Helling. Przywołano więc jej ojcia, a ten potwierdził domysł uznając, iż widzi przed sobą zwłoki swej córki. Pospiesza następnie do domu pogrążony w głębokim żalu ojciec celem poczynienia przygotowań do pogrzebu — i nim jeszcze zwłoki przewieziono, przybywa córka Hellinga do ojca i wita równocześnie zmiartwionego i uradowanego.

TRZECH OFICERÓW POD ARESZTEM.

Na parowcu transportowym Sheridan przybyły 8 września wieczorem do portu w San Francisco z Manili p u ł k i z Minnesoty i Południowej Dakoty. Według opowiadania tych, którym pozwolono zaraz wylądować, miały równie na Filipinach jak i w powrocie z nich do domu zajść nieporozumienia i właśnie między oficerami ochotniczych pułków z Południowej Dakoty, skutkiem czego obwinił komendant pułku trzech oficerów. Obwinieni są obecnie aresztowani do rozprawy.

KONGRES REWOLUCYJNY.

Wedle wiadomości z Manili, miało się odbyć 24. sierpnia nadzwyczajne posiedzenie rewolucyjnego kongresu w Tarlac. Aguinaldo przewodniczył i zamianował dwóch urzędników: Mabiniego prezydentem wyższego sądu, a Gonzagę naczelnym prokuratorem. Oby dwaj zamianowani należeć mają do konserwatywnego, umiarkowanego stronnictwa Filipińczyków.

Rozprawy kongresu wykazały nieprawdziwość doniesienia, jakoby się Aguinaldo dyktatorem ogłosił. Uchwała, zapadła na posiedzeniu kongresu, opiewa, iż wszyscy obcy tj. zagraniczni mieszkańcy na terrytoryum filipińskiem mają się rejestrować. Wielką część mieszkańców archipelagu stanowiący Chińczycy uważani są również za obcych nawet włącznie z tymi, którzy się na Filipinach urodzili. Aplikacya do tej rejestracyi ma być wnoszona na stęplu, co zdaje się, jest środkiem do opodatkowania Chińczyków.

ŚMIERĆ MILIONERA.

O kwadrans na szóstą, we wtorek rano zakończył kolej życia król kolejowy, Korneliusz Vanderbilt nagle i nieprzewidzianie. Lekarze uznali za przyczynę nagłej śmierci apopleksyą, która zmarłego już raz przed trzema laty atakowała. W poniedziałek przyjechał on o 9. godzinie wieczór przy najlepszem zdrowiu z Newport do Nowego Yorku w towarzystwie żony i udał się na spoczynek. O północy uczuł dopiero nagłe zaatakowanie swego stanu zdrowia, skutkiem czego powstał niezwykły ruch w nowojorskim świecie medycznym. Wiadomość po drucie zwabiła doraźnie najznakomitszych lekarzów, lecz wiedza ich posłużyła jedynie do skonstatowania, że niema środka na wyrwanie pacyenta z objęć śmierci. Na giełdzie wywołała śmierć jego początkowo spadek akcyj kolei "N. York Central" na $\frac{1}{8}$, lecz wnet podniosła się ich stopa o $\frac{1}{4}$. Zmarły nie był jeszcze starym, liczył bowiem 56 lat i odbył w ciągu ostatnich dwóch lat podróż naokoło świata.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Nowa era papiestwa.

—

Pewne odłamy stronnictwa monarchicznego we Francyi dają do poznania, że czują się dotknięte "uprzejmościami Leona XIII gallickimi i demokratycznymi, że moralna potęga Watykanu przez popieranie obecnych, nowych prądów, przyspieszyła usunięcie dotychczasowej (monarchicznej) formy rządu. Skarżą się, że Leon XIII ich postępowanie uważa za bezowocne i że ich "zwalcza we wielu wypadkach". Na to odpowiemy, że ci, którzy uważnie i bez uprzedzenia śledzą zamiary Ojca św., jego rozporządzenia i postępowanie, tyczące się wewnętrznych urządzeń Kościoła, jego cechy, właściwe i wartość filozoficzną i moralną; nie dojrzą w postępowaniu Stolicy św. myśli odosobnionej lub samolubnej, lecz spostrzegą wyniki niezbędnego rozwoju w tej właśnie chwili, kiedy ludzkość nowe zajmuje stanowisko u progu poczynającego się stulecia.

Papiestwo wstępuje właśnie w nowy, czwarty okres, który nazwałby można: erą socyalną katolicyzmu. Od XVI wieku do Piusa IX., Rzym i Kościół bronił św. wiary, tradycyi katolickich przeciwko protestantyzmowi i nowym błędnym drogom nauki i polityki. Lecz czyż wobec zmienionego położenia nie jest potrzebny nowy kierunek? I czyż nie jest zadaniem i rolą historyczną papiestwa, odgadywać swe rządy, odpowiednio do postępu i przekształcenia się urządzeń ludzkości, odkupionej przez Zbawiciela? Podobnie jak Grzegorz VII, Innocenty III, Pius V, Sykstus V, i Pius VII, tak i Leon XIII włożył tyarę na głowę w okresie przejściowym.

Bóg go obdarzył wszystkimi przymiotami, które mieć musi prawodawca: on posiada wykształcenie rozległe i zupełne, ma szczególniejsze zamiłowanie do tego, co dobre i piękne; sumienie jego nieskazitelne i nie dające się ująć, jego umysł przystępnym jest duchowi czasu, który ocenia z ojcowską pobłażliwością i chłodnym rozsądkiem filozofa; on posiada iskrę natchnienia, potrzebnego dla wzniecenia wielkiego ruchu życia nowożytnego. To wielki myśliciel i wódz — w jednej osobie. On obejmuje swoim wzrokiem jednocześnie dorobek swojej epoki i spuściznę poprzednich wieków, rozróżniając w sposób nieomylny skończone od względnego, niewzruszone od przypadkowego, oraz niezbędne od przemijającego; pozostawiając przeszłości to, co dłużej trwać i odżyć nie może, podnosząc i użytkując wszystko, co jest w żyjącem społeczeństwie dobrego i wielkiego; starając się połączyć to wszystko, co niegdyś było, z tem, co jest i co będzie, aby zachować dla kościoła jego panowanie, a dla świata dorobki tej epoki.

Zapytacie, czyby mogło się co zmienić w zapatrywaniach i działalności Papieża? Zmiana ta nie mogłaby się odnosić do stanowiska, zajętego przez Papieża wobec Francyi, które opowiada w zupełności wymaganiom Kościoła, a zarazem obowiązkom i interesom papiestwa; nie może też ulec zmianie stanowisko Stolicy św. w obec Kwirynału. Leon XIII bowiem, którego przy wstąpieniu na tron papieski powitano jako pojednawcę, określił dokładnie niewzruszone i niezmienne prawa rewindykacyi, mianowicie w liście do Kardynała Rampolli, szczerego i wiernego swego współpracownika. Nie może też ulec zmianie zapatrywania Stolicy św. na kwestyę społeczną, ponieważ encyklika "Rerum Novarum" jest wyrazem myśli katolickiej i owocem długiego szeregu wysiłków w celu podniesienia klas pracujących i przywrócenia harmonii społecznej.

To samo odnosi się też do wszystkich aktów zasadniczych panowania Leona XIII. Bez wątpienia, każdy Papież ma swój odrębny charakter, a działalności swej nadaje specyalne, własne zabarwienie. Jednostajność jest wykluczona ze życia i rozwoju papiestwa, zarówno jak i sprzeczności. Ale wszelkie, wielkie wytyczne polityki papieskiej są tak wybitnie uwidocznione, że żadna reakcya, skądkolwiekby ona pochodziła, nie zdoła wpłynąć na jej zmianę.

Kronika kościelna.

—

"MISYE KATOLICKIE"

—

otrzymały niedawno roczne sprawozdanie z działalności misyonarzy, należących do Stowarzyszenia misyi Zagranicznych w Paryżu i przytaczają główne ustępy tego nader ciekawego dokumentu: "Rok 1898 zaznaczył się w dziejach naszego Stowarzyszenia szczególnem błogosławieństwem Boskiem. Ilość dorosłych neofitów, ochrzczonych, w przeciągu tego roku, dosięgła niesłychanej dotąd cyfry 72,700 osób. Nigdy jeszcze od początku istnienia naszego Stowarzyszenia, to jest od lat 235 tak pięknego nie osiągnęliśmy rezultatu. Sama tylko gorliwość apostolskich pracowników nie wystarcza jeszcze na wyjaśnienie tego faktu. Należy go przypisać widocznemu działaniu Ducha św., który popchnął obojętnych dotąd pogan ku świętej naszej wierze. Prąd ten okazał się tak silnym, że najzagorzalszi nawet bałwochwalcy oprzeć mu się nie mogli. We wielu miejscach, jak widać z poszczególnych sprawozdań, zgłaszali się niewierni sami z prośbą o naukę religii i chrzest święty, gdybyśmy zaś mieli więcej pracowników apostolskich i obfitsze nieco środki, to nie ulega wątpliwości, że ilość nowonawróconych byłaby jeszcze pokaźniejszą i bardziej pocieszającą. Chwalmy jednak Pana Boga za osiągnięte wyniki i liczne łaski, jakie raczył zlewać na prace naszych współbraci. W ogóle ochrzcili w roku ubiegłym misyonarze naszego Stowarzyszenia 43,595 dzieci chrześciańskich, 193,363 umierających dzieci pogańskich i 72,700 dorosłych pogan, tudzież 370 "heretyków".

CHEŁMIŃSKA DYECEZYA.

—

We wspomnieniu pośmiertnem o ś.p. ks. kan. Sartowskim wydrukowano mylnie, jakoby w "Lipuszu" pod Lubawą okazały kościół wystawił. Świadomy czytelnik zapewne zaraz się domyślił, że to miejsce pielgrzymek, gdzie staraniem nieboszczyka stanął nowo odbudowany kościół, nazywa się "Lipy". Przy tej sposobności podajemy krótką wiadomość

Otóż na początku trzynastego wieku pierwsze zaledwie promienie wiary świętej dostały się do Lubawskiej ziemi. Książę Swawabuno nauczony przez Biskupa Chrystyana zbawiennej wiary, przyjął w Rzymie chrzest święty z rąk samego Papieża Innocentego III, ale jeszcze wielu pogan nie znało Pana Jezusa w tych stronach i składało ofiary swym bożyszczom po kniejach i lasach. Jednem z miejsc, gdzie pogańscy prusacy bezbożne swe ofiary składali, gdzie uczty i igrzyska odprawiali, był prześliczny gaj lipowy, położony pod miastem Lubawą. Zwano go też gajem świętym. W tym to gaju, jak niesie podanie, bo żadnych dokumentów z owych czasów nie mamy, ukazała się nad jedną lipą stojącą nad strumykiem, wielka jasność i tam znaleziono z drzewa rzeźbioną figurę Najświętszej Panny M. z Boską Dzieciną na ręku. Nie można było św. figury zostawić na miejscu, gdzie jeszcze szatan bałwochwalczą cześć odbierał, zabrali ją tedy z tamtąd chrześcianie i z uszanowaniem zanieśli do kościoła w Lubawie. Atoli św. figura niewidomą siłą wnet na pierwsze miejsce powróciła. To samo trzykrotnie się powtórzyło. Widząc to pobożny Biskup Chrystyan, który w Lubawie mieszkał, udał się na czele licznej procesyi, w której książe Swawabuno uczestniczył, na miejsce zjawienia się świętej figury, gdzie przybywszy, rzekł do licznie zgromadzonych chrześcian: "Widzieliście wszyscy, że Matka Najśw. obrała sobie to miejsce, abyśmy Ją tu czcili. Tu więc wybudujemy Jej kaplicę. . Ale nie godzi się, aby obok przybytku Matki Najświętszej stała ta lipa pogańska, pod którą czczą niecne bożyszcza. Pójdźmy i usuńmy ją." To rzekłszy, wziął w rękę siekierę i pierwszy w lipę uderzył. Niebawem rzucili się obecni i w mgnieniu oka lipę zniszczono, a na jej miejscu skromną z początku kaplicę postawiono. Bali się jednak chrześcianie zostawić tam świętą figurę, aby jej na tem odludnem miejscu poganie nie znieważyli; odnieśli ją więc do fary, gdzie od owej chwili pozostała. Odtąd aż do naszych czasów przenoszą ją w święto Nawiedzenia Najśw Panny, 2. lipca, w uroczystej procesyi do Lip i tam cześć odbiera przez cały dzień; po skończonej uroczystości odnoszą ją wśród pieśni pobożnych do parafialnego kościoła w Lubawie, gdzie po prawej stronie od wejścia w osobnej kaplicy w ołtarzu umieszczona.

Stał tam w Lipach od dawna kościół, ale zgorzał 12. lipca 1861. Zbierano odtąd składki na odbudowanie go i tego dokonał ś.p. ks. Dawid Sartowski zaraz w pierwszych latach swego urzędowania proboszczowskiego w Lubawie tak, iż kościół nowy 1. lipca 1871 poświęcono.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

WĘGRY.

—

Piętnastego sierpnia 1900 roku obchodzić będą Węgry 900-letnią rocznicę koronacyi św. Szczepana, a tem samem przyjęcia przez nich wiary katolickiej. W tej sprawie zapadną uchwały rządu i sejmu, poczem episkopat zamierza wystósować wspólny adres do Papieża i cesarza. Odstąpiono od pierwotnego planu, by tę podwójną uroczystość obchodzić równocześnie z uroczystością 20 stulecia wspólnie z całym katolickim światem

DYECEZYA KRAKOWSKA.

—

Zamianowany administratorem parafii w Krzeszowie ks. Karol Kowicki, wikaryusz ze Żywca.—Konkurs na probostwo w Krzeszowie ogłoszono z terminem do 15. września. b.r.

Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk księcia biskupa krakowskiego w kościele OO. Kamedułów na Bielanach: Karol Nikel, alumn kollegium polskiego w Rzymie, dyecezyanin krakowski, i Jan Valenzani ze zakonu OO. Kamedułów.

Książę biskup krakowski dokona konsekracyi nowego kościoła OO. Karmelitów bosych we Wadowicach dnia 27 bm., a następnie odbędzie wizytę kanoniczną w Ponikwie, w Inwałdzie, w Andrychowie, w Klikuszowej, w Nowym Targu w Szaflarach, w Poroninie, wreszcie w Zakopanem, gdzie w dnia 16 września dokona konsekracyi kościoła.

Dyecezya przemyska: Ks. Bronisław Świejkowski, wikary w Jaśle, zamianowany katechetą szkół ludowych w Gorlicach; ks. dr. Józef Dziadosz, wikarym w Jaśle.

Produkcya cukru i przyszłe przesilenie w Europie.

—

Poważne przesilenie w handlu i produkcyi cukru przewiduje autor artykułu w Pester Lloydzie i to w najbliższej przyszłości, za lat 3 lub 4. Będzie ono pośrednio wprawdzie, lecz niemniej faktycznie, wynikiem stosunków jakie kształtują się obecnie w Indyach zachodnich i Ameryce północnej.

Główną winowajczynią jest tutaj Kuba, a lawina przyjdzie ze Stanów Zjednoczonych.

Konsumcya cukru w tem państwie dochodzi prawie do 2 milionów ton rocznie, z czego około 1.700.000 ton importuje się, po części z Kuby, Porto Rico, wysp Hawai (około 400 tysięcy ton cukru trzcinowego), po części z innych miejscowości Ameryki około 800.000 ton cukru trzcinowego, wreszcie z Europy przeszło 500.000 ton cukru burakowego. Import europejski do Stanów Zjedn. wzrósł w ostatnich latach, głównie dzięki stosunkom na Kubie, a mianowicie wskutek ogromnego upadku jej cukrowej produkcyi od czasu powstania i wojny. W roku 1894 i 1895 produkcya Kuby wynosiła milion ton, tymczasem w roku 1896 i 1897 dała już zaledwie 250.000 ton, a roku 1898 300.000 ton. Ponieważ cała prawie produkcya Kuby szła zawsze do Stanów Zjednoczonych, wynikł w tych ostatnich brak, który zapełnić musiała Europa, a po części cukier trzcinowy z angielskich kolonij w środkowej Ameryce i z południowej Ameryki.

Obecnie przecież po wojnie i objęciu przez Stany Zjednoczone zwierzchnictwa nad wszystkimi koloniami hiszpańskimi, po dokonanem już wreszcie zawładnięciu wyspami Hawai, stosunki zmienią się zasadniczo. Już się zmieniają

Kuba po kampanii r. 1898 i 1899 da, jak przewidują Willet & Gray, najmniej juz 450.000 ton cukru. Gdyby produkcya i nadal zwiększała się w podobnej proporcyi, wypotrzebowałaby na dojście do dawnego miliona ton, zaledwo 3 do 4 lat A napewno na cyfrze tej nie stanie, tak każą przypuszczać zarówno błogosławione warunki miejscowe, jak i spryt, energia i kapitał Amerykanów. Ale nie dość na samej Kubie. Poza nią dostało się w ręce Amerykanów Porto Rico, Filipiny, Havai, że produkcyą ich podwyższyć i skierować do siebie potrafią Amerykanie, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Jakie stąd następstwa?

Większa część importu europejskiego burakowego cukru około 500.000 ton i prawie cały import trzcinowy z kolonij angielskich w Ameryce środkowej około 600.000 ton odpadnie. Stany Zjednoczone potrafią zaspokoić swe potrzeby cukrem z własnych kolonij i Kuby. Gotowe stąd przesilenie europejskie. Cios da się uczuć Europie podwójnie: bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio wskutek utraty wywozu wysyłanych dotąd do Stanów Zjednoczonych ilości towaru; pośrednio, w ten sposób, że cukier trzcinowy z kolonij angielskich będzie szukał zbytu w Europie i to gdzieżby, jak nie w swej ojczystej Anglii?

Ta ostatnia jest dla Europy kontynentalnej najpoważniejszą odbiorczynią cukru burakowego. Przywożą co rok do trójkrólestwa 1.600.000 ton cukru ze zagranicy, w tej ilości 1.300.000 ton trzcinowego. Stosunek ten pod wpływem przesilenia w Stanach Zjednoczonych wnet się zmieni. Trzcinowy cukier z kolonij angielskich, wyparty ze Stanów, rzuci się całą masą na targi angielskie w Europie i we wielu razach może być zwycięski. Wywiąże się ostra walka między Europą a koloniami angielskimi, a pierwszym jej rezultatem będzie obniżka cen w handlu hurtownym o jakie 25 proc. Anglia sama na tem zyska, ale dla jej kolonij może to być zabójczem.

W ogóle przesilenie cukrowe da się wszystkim dotkliwie we znaki.

Część strat spadnie na fabryki, czego wynikiem będzie ruina finansowo - słabszych; powtóre niskie hurtowne ceny cukru dotkną rolnictwo, bo fabrykanci nie omieszkają skorzystać ze sposobności obniżenia ceny buraków; wreszcie stracą rządy, na których sfery interesowane, gdzie będą mogły, wymuszą podwyżkę premii wywozowych. Konsumenci mogliby i powinniby jedynie na tem zyskać, ale nie zyskają. Kartele postarają się już o to, ażeby dla nich obniżka cen cukru pozostała martwą literą.

Jaki będzie ostateczny wynik przesilenia?

P. Wiener, opierając się na historyi podobnych przesileń, które już zdarzały się w dziejach cukru mniej więcej co lat 10—12, chciałby i w danym wypadku wskazać rozwiązanie. Zapomina jednak, że przyczyny, które powodowały tamte przesilenia, były zupełnie inne, aniżeli we wypadku, obecnie przewidywanym. Zresztą walka jest walką, a rezultat jej może być zawsze taki, albo inny.

ŚLUBY UMARŁYCH.

—

Chiny, jak wiadomo, kraina wszelkich dziwactw pod względem zwyczajów i obyczajów, pozostają w najzupełniejszej sprzeczności z Europą. I tak np. podczas żałoby noszą szaty białe, na konie wsiadają od prawej, nie od lewej strony, jak jest zwyczajem w Europie; obiad zaczynają od deseru, a kończą na zupie i t. p. Lecz to drobnostki, istnieje bowiem w Chinach zwyczaj, przechodzący wszelkie granice dziwactw. Jest to tak zwyny "ślub umarłych". Chińczycy, wierzą głęboko, iż życie poza grobowe dla człowieka nie żonatego przedstawia wiele trudności, każdy więc szanujący się obywatel Państwa Niebieskiego stara się przykrości owych uniknąć, zawierając wcześnie związki małżeńskie, jeśli zaś tego nie zdoła uczynić i umiera nieżonatym, troskliwa rodzina stara się złemu zaradzić w następujący sposób: wyszukują natychmiast kobietę niezamężną, zmarłą w ten sam dzień co i ów nieżonaty Chińczyk. Następnie wnoszą ją do domu, w którym znajdują się zwłoki jego, ustawiają oboje rzędem i odbywa się ślubna ceremonia podług zasad rytuału chińskiego. Później wynoszą nowozaślubionych na cmentarz i są ogromnie zadowoleni, że zmarłemu oszczędzili wiele pozagrobowych przykrości.

Do czytelników.

—

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Przeklęte szczęście.

(Ciąg dalszy.)

Gdy byli w ogrodzie Amelia rzekła:

— Patrz pan, jak już liście więdną!

— Liście więdną, serca więdną... Tylko kiedy dla pierwszych wiosna powtarza się co rok, dla drugich jedna jest tylko wiosna i jedna jesień.

Słowa to były prorocze, on jednak nie wiedział, do kogo się stosowały.

Zajęli ławkę na małem wzgórzu, skąd cudny roztaczał się widok.

— Tu, mówiła Amelia, gnieżdżą się w maju roje słowików. Często siadałam tu i przysłuchywałam się ich śpiewom. Ale teraz już odleciały.

Wilski oparł rękę na kolanie, głowę na ręku i milcząc, patrzał w ziemię.

— Uważam, że jesteś pan jakiś nieswój.

— Ma pani słuszność, odparł, podnosząc głowę, nie jestem swój, ale...

— Ale?

— Ale twój!...

Wziął ją za rękę; uścisnęła go lekko i patrzała mu w oczy dobrotliwe.

* * *

Wróciwszy do domu, zasnął twardo, i sen cofnął go o kilka miesięcy wstecz. Marzył, że się żegna z Helunią.

Żona jego była dziwnie mizerna; z jej niegdyś szafirowych, a teraz pobladłych oczu płynęły łzy. Uwiesiła mu się na szyi, lekka i nieujęta jak mgła i bezdźwięcznym głosem szeptała:

— Powrócisz?... ty powrócisz!

Zerwał się na równe nogi i uczuł na twarzy dwie łzy gorące, Pot zimny go oblał, ręce mu drżały.

Była dopiero czwarta rano.

Nie położył się już i sam na kominku rozpalił ogień.

Siedząc przed ogniskiem, patrzał na dogorywające głównie i myślał... Co myślał? Ty, Stwórco, znasz niepokoje sumienia, które szarpią kły zgryzot!

Około siódmej rzekł:

— Jestem już inny!...

Pewnem jest, że swoje krocie oddałby teraz za żebracze łachmany, byleby w ich fałdach znaleźć spokojność.

Przeklęte szczęście!

VIII.

DE PROFUNDIS.

— Tak, jestem inny! "mówił Władysław." Gdy los zdjął ze mnie uzdę niedostatku, zawróciło mi się trochę w głowie; ale dziś wytrzeźwiałem. Zresztą, może się i lepiej stało. Nabrałem doświadczenia, a choć straciłem trochę czasu, majątek przecie jest nietknięty!...

W tej chwili przyszła mu na myśl żona. Wyjął jej fotografią z biurka i wpatrywał się długo i rzewnie.

— Czy przebaczysz mi?..,

Uśmiechnięte usta Heluni z całą łatwością wyszeptały wyraz przebaczenia, lecz niestety! uśmiech ten z innych pochodzi czasów.

Wilski był wesół jak dziecko; otworzył okno, z rozkoszą upajał się chłodnem powietrzem poranku i cieszył się widokiem złotych chmur, które wędrowały, Bóg wie skąd, może z tamtych stron, gdzie Helenka obecnie mieszka?

— O, gdybym ci mógł teraz upaść do nóg, aniele mój, najczystsza duszo!... szepnął.

Zadzwonił, wszedł służący.

— Zamów mi ekstrapocztę dziś na wieczór, na dziewiątą rzekł Wilski.

— Rozumiem...

— Ale, ale!.. Co się stało z naszym kanarkiem?

— Zdechł, proszę jaśnie pana.

— Kup-że teraz dwa: samca i samiczkę i klatkę z gniazdem. Służący wyszedł.

— Jerzy! zawołał znowu Wilski, a gdy służący wrócił, dodał: Czy nie wiesz, co się dzieje z Mateuszową, która u nas dawniej służyła?

— Służy teraz na Piwnej ulicy; była tu nawet parę razy.

— Sprowadzisz ją do mnie i powiesz, żeby podziękowała za miejsce, bo wróci do nas.

Po chwili dodał:

— Jeszcze słowo! Gdzie mój warsztat i narzędzia?

— Na strychu jaśnie panie.

— Trzeba je oczyścić i ustawić w moim pokoju.

Służący wyszedł, trzymając się za głowę.

— Chryste elejson! "mówił prostaczek." A to coś do niego przystąpiło!... Jeszcze i nas gotów porozpędzać.

I za chwilę podzielił się wiadomościami z kucharką i pokojówką.

Wilski tymczasem szybko ubierał się, mówiąc:

— Ucieszy się, gdy jej wszystko opowiem. O Heluniu!... O błogosławione pieniądze!...

Począł gwizdać coś wesołego, lecz nie tyle z radości, ile raczej dla przytłumienia niepokoju, który gdzieś na dnie duszy nurtował.

Gdy wyjechał do miasta, wstąpił do biura telegrafu i napisał do Grodzkiego depeszę:

"Serdecznie cię przepraszam za mimowolny zawód. Byłem chory. Przyjeżdżaj natychmiast, najlepiej odrazu z dymisyą."

Telegram ten wysłał do Londynu i Petersburga.

— Dzielny to umysł! "mówił Władysław." Przy jego pomocy odgrzebię najpraktyczniejszy z moich planów i zacznę żyć... dla ciebie, Heluniu! a przez ciebie dla innych.

Potem pojechał do uniwersytetu zasięgnąć wiadomości o ubogim studencie. Po wielu poszukiwaniach spotkał jego kolegę.

— Co się dzieje z W.?

— Dokładnie panu nie potrafię powiedzieć, odparł student." Wiem tylko, że się wypisał z uniwersytetu i wyjechał na guwernerkę, gdzieś aż na Podole.

— Dlaczego się wypisał? zawołał Władysław.

— Co pan chce! Trudno się uczyć, mając w gotowiźnie dziesięć palców.

— To pierwszy! mruknął Wilski i pojechał do biura adresowego dowiedzieć się o rękawiczniku.

Dano mu trzy adresy.

Jeden z nich zaprowadził go na ulicę Ogrodową, gdzie znalazł jakiegoś nieznanego człowieka.

— Mam jeszcze dwa!

Zamknął oczy i ciągnął na los szczęścia.

Tym razem pojechał na Pragę i dowiedział się, że adresat jest brukarzem.

Z trzecią kartką dostał się aż pod Wolskie rogatki. Wszedł do parterowego drewnianego domku i znalazł w nim izbę ciasną, ciemną i wilgotną, lecz próżną.

— Gdzie jest rękawicznik, który tu mieszkał? spytał stróża, dając mu rubla do ręki.

— Kto go tam wie, jaśnie panie! Tydzień temu jak go zlicytowali i podział się gdzieś ze synkiem.

— Miał przecię żonę i troje dzieci?

— Żonę? Mieszkał tu od Św. Jana, alem żony nie widział, a dwoje najstarszych dzieci zmarło jeszcze w sierpniu.

— Drugi... trzeci i czwarty "szepnął Wilski". Chciałem pojechać do Helenki z faktami, ale ich widać zabraknie. O, Boże!.

Nad wieczorem znalazł w biurze telegraficznem odpowiedź Z Petersburga odpisano.

"Grodzki jeszcze nie wrócił".

Z Londynu zaś:

"Grodzki wyjechał."

— Pewnie wraca morzem, pomyślał Władysław i wysłał znowu telegram do Petersburga, błagając przyjaciela, aby natychmiast przyjechał.

(Dokończenin nastąpi.)

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

"Do rana trwała biesiada i gwary,
'Weselne wczasy przerwał giermek młody;
"Hej Duka-Leko! rozwijaj sztandary!
"Przeczytał kartę, skończyły się gody."
August Bielowski (Pieśni serbskie).

Na dworze u Wojewodziny Działyńskiej. brzmiała muzyka, wielka sala jadalna przepełniona była zebraną szlachtą i znakomitymi panami.—Przy dużym stole siedział król August, przy nim z jednej strony Wojewodzina, z drugiej Szmigielski; dalej nieznajomy młodzieniec, naprzeciw osłabiony jeszcze i wybladły Telembski; resztę stołu zajmowała szlachta z okolic, która dzielnym ramieniem wspierała prześladowanego losem Augusta.

Po pierwszem daniu zdjęto obrus zwierzchni, pod nim ukazał się drugi, bogato złotem przeszywany, który zastawiono nowym serwisem.

— Jesteśmy zachwyceni, rzekł ze zwykłą uprzejmością August do Wojewodziny, istotnie zachwyceni ucztą i widokiem tak pięknej bohaterki, co króla nieszczęśliwego sprawę podniosła!

Działyńska z rumieńcem oczy spuściła.

— N. Panie, nie tylko mnie dziękczynienie należy, są i inni co zasłużyli na względy W. K. Mci, i wskazała na nieznajomego młodzieńca i Telembskiego.

August poznał ostatniego pierwej, na młodzieńca spojrzał z uwagą:

— Któż to taki? zapytał.

— Jest to młody Grudczyński, rzekł Szmigielski z cicha do Augusta, którego ojciec silnem będąc W. K. Mci przeciwnikiem, przyjął nas tak szlachetnie.

Król, kazał podać sobie wielki szczerozłoty puhar napełniony tokajem, a powstawszy i wznosząc go w górę, zawołał:

— Pijemy zdrowie zacnej gospodyni, której tyle winniśmy i wasze, obracając mowę do Telembskiego i Grudczyńskiego, jako kawalerów orderu Orła białego.

W tym samym czasie bowiem ustanowił pomieniony order August w Tykocinie, był to pierwszy w Polsce, dotąd nieznany, bo szlachta zazdrosna własnych przywilejów i równości, nie przyjęła dawniej jeszcze projektowanych przez Władysława Łokietka i Władysława IV, który chciał postanowić order Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, a sławny Jerzy Osoliński wygotował już jego ustawy.

Z uszanowaniem i rozrzewnieniem przyjęli ten dar łaskawego monarchy.

— Słyszeliśmy, mówił dalej, że jeszcze wielu innym podziękować musimy.

Działyńska dała znak, pan podstarości Dębołęcki, wystrojony w czarny gredyturowy kontusz, w pąsowy, atłasowy żupan; karabela w błyszczącą stal oprawna, wisiała przy boku. Na znak dany, zakręcił wąsa, poprawił pasa i wyszedł z powagą.

W izbie czeladniej czekali przywołani Stanisław Bąk i borowy. Pan podstarości ich przywołał do przedpokoju, gdzie stanąwszy przed zwierciadłem i próbując jak lepiej przystaje czapeczka, rzekł zwolna do Kurpiów:

— Jego Excelencya, Najjaśniejszy Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae. król August II, chcąc wam okazać w konsekwencyi sentymenta swoje, które raczył skoncentrować w jeden punkt łaskawości, raczył wydać mi ustny ordynans do convocowania was przed swoję personę.

Kurpie spojrzeli po sobie, ani słowa nie rozumiejąc.

— Polityka N. Pana zniżyła się i do plebejuskiego stanu a konsekwencyą (gdyż był to ulubiony wyraz pana podstarościego, razem z punktem sentymentów) sami zobaczycie.

— Wielmożny panie! rzekł borowy strasznie górno pan wielmożny gada, a my prostaczki sobie, po niemiecku nie umiemy.

— Prawda! prawda! zapomniałem odpowiedział; nie zważyłem na konsekwencyą, gdy wyższego tonu verbów, proverbiów i sentencyi używałem. No! panie leśniczy! rzekł do borowego, król chce was widzieć razem z panem bartnikiem Bąkiem.

Kurpie wytrzeszczyli oczy z podziwienia tem więcej, słysząc, że ich panami nazywa ów groźny dawniej podstarości.

— Ale proszę wielmożnego, ze zakłopotaniem odezwał się borowy, jakże ja do króla gadać będę.. i poskrobał się po głowie.

— Najlepiej nic nie mów, tylko się kłaniaj, a gdybyś chciał koniecznie, zawsze zaczynaj najjaśniejszy panie, lub miłościwy królu—No, chodźcie za mną, a ostrożnie, żeby się z was który nie przewalił na śliskiej posadzce.

Zdjął czapeckę, ułożył ją zgrabnie pod pachą, zarzucił wyloty od kontusza, pogłaskał wąsa i czuprynę, otworzył wielkie podwoje, sam wszedł naprzód, za nim Bąk i niedźwiedziego składu ciała borowy.

Król August spojrzał na nich. Pan podstarości jak najniższe bił pokłony; Stanisław i borowy nie poruszeni stali. Król z ciekawością przyglądał się ich postaci i ubiorowi, który był wykwitniejszy, świąteczny, bo się wystroili, wiedząc, iż przed Augustem staną

Borowy długie włosy miał w tył zczesane, gęste ich wyloty zakrywały kark gruby i niski. — Koszula biała, mosiężnym guzikiem spięta pod szyją, na niej kamizelka granatowa, ozdobna takimiż guzikami; spodnie płócienne, na nogach kurpie, zwierzchnia sukmana kawowego koloru, wdziana na rękawy; kapelusz okrągły z dużymi skrzydłami, przystrojony czerwoną wstążką; był bez torby i strzelby, ale kordelas wisiał u boku. Takiż sam ubiór miał Bąk na sobie.

August przywołał ich bliżej do siebie, a patrząc na olbrzymią borowego postać, rzekł:

— Musisz być silny?

— Tak jest, Jasny panie!

W tej chwili pan podstarości pociągnąwszy go za sukmanę z tyłu, rzekł:

— A gadajże, Miłościwy królu

Niezmieszany borowy powtórzył:

— Tak jest, Miłościwy królu, zduszę niedźwiedzia!

— Kto wie, może mocniejszy odemnie, rzekł król z uśmiechem do Wojewodziny. Potrafisz zgiąć ten pieniądz? i podał mu gruby talar. Borowy ledwo się go dotknął, zwinął w dwóch palcach jak papier. August się zadziwił. W tym starosta Szmigielski już podchmielony, zawołał:

— Pozwolisz, N. Panie i to jest dowodem niemałej siły, ażeby talar rzucony na posadzkę ugrzązł do trzeciej części.

Borowemu podano pieniądz, nie śmiał rzucić w przytomności króla i tylu panów; przykląkł więc i dłonią wcisnął w podłogę prawie cały talar.

— Do stu Talarów! wykrzyknął Szmigielski, ja nie widziałem jeszcze podobnej siły, on by człowieka jak ptaszka na ręku uniósł.

— Jaśnie wielmożny panie! my i to potrafimy.

Zwrócił się, a widząc najbliżej pana podstarościego, wsunął mu rękę pod żupan i podniósł w górę. Pan podstarości zmieszany skręcił się od razu; wypuścił czapkę zgrabnie ułożoną z pod pachy, już miał zlecieć, gdy borowy drugą ręką poprawił go sobie i przytrzymał.

Smiech powstał około, a pan podstarości bladł i czerwieniał jak upiór ze wstydu i gniewu. Kurp lekko spuścił rękę ku ziemi; pan podstarości skoczył w złości, poprawiając zgnieciony żupan i kontusz, Stanął w rogu komnaty przy oknie i strzepywał kurzawę ze swojej czapeczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

—

W SPRAWIE NAZWY PARKU.

—

W sprawie nadania nazwy parkowi przy Lincoln ave., dotąd nie nazwanemu, zaczynają zabierać głos tutejsze angielskie dzienniki i to w sposób iście blagierski, niegodny wcale ludzi z piórem w ręku. Jeżeli bowiem park jest w dzielnicy czysto polskiej, pomiędzy czterema polskimi parafiami, a tem samem przeważnie do publicznego użytku polskich tego miasta obywateli zastosowany—z jakiegoż powodu nadawanoby mu miano obce dla tej narodowości? Czy dzisiejsze podatki wojenne polskich obywateli pośledniejsze są od podatków innych narodowości? Czy polska krew tańsza była we wojnie o niepodległość St. Zjedn. niż krew innych narodowości lub jest dziś jeszcze tańszą? Czy może dziennik jenkieski życzy sobie wywołać niechęć jednej narodowości względem drugiej wśród obywateli jednej i tej samej gminy? Imiona komisarzy parkowych znają wszyscy polacy i wiedzą, że niema między nimi żadnego ograniczonego, dlatego nie mamy obawy o nazwę parku "Kościuszko."

WYSTAWA STANOWA

—

We wtorek, 12. bm. rozpoczęła się wystawa na rozszerzony znacznie rozmiar w stosunku do wystaw lat poprzednich. Nawet na wypadek deszczu postarano się o wyszutrowanie ścieżek na placu wystawowym. Budynek na wyroby fabryczne zapełniony jest w tym roku całkowicie. Ogromne zapasy okazowe masła i sera; pełna szopa najrozmaitszego drobiu, począwszy od najmniejszego do największego gatunku. Budydek wystawowy dla działu rolniczego i ogrodniczego obejmie wszystkie gatunki plonów polnych i jarzyn ze wszystkich powiatów północnych i południowo-wschodnich.

Po zachodniej stronie placu wystawowego przepełnione są szopy trzodą chlewną i owcami wszystkich gatunków, a na północnej stronie pomieszczone są wszelkie rodzaje rasowego bydła i takichże koni. Wystawa trwać będzie do piątej godziny w piątek po południu.

SZCZEGÓŁ WYSTAWOWY.

—

Na wystawie stanowej, odbywającej się na gruncie, przygotowanym już do tego celu, odbędą się szczególnego rodzaju wyścigi, mianowicie: między automobilem, pędzonym gazoliną i koniem wyścigowym, znanym pod imieniem "King Alarm". Automobil zrobiony jest umyślnie na wystawę stanową we fabryce firmy "Abresh & Sons" i ma przy największej szybkości trzydzieści mil na godzinę ujechać. Z tego można mieć miarę także rączości owego dzielnego bieguna, co ma sprostać tej maszyneryi, a nawet ją chyżością przewyższyć.

Będzie to pierwszy wypadek wstanie i pierwszy w całym tutejszym kraju, gdzie koń pójdzie na wyścigi z maszyną.

Bazar

—

NA DOCHÓD NOWEGO KOŚCIOŁA ŚW. JÓZAFATA.

—

Od 23 do 29 października r.b. trwać będzie w gmachu wystawy bazar na fundusz wspaniałej świątyni św. Józafata, której budowa bliską jest wykończenia przy Lincoln i 1szej ave. W ciągu wymienionych sześciu dni będą każdego wieczoru koncerty, muzyka doborowa; mnóstwo pięknych i cennych przedmiotów na losy, między którymi wiele osobliwości numizmatycznych, których dokładny opis i spis podamy w najbliższym czasie.

SPRAWA ODPADKOWA.

—

Nie tylko na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, ale także na oddzielnem posiedzeniu komitetów —sanitarnego i budowlanego radzono nad wydaniem kontraktu do budowy miastowego zakładu do niszczenia odpadków. Oferty dwóch spółek, konkurujących w tej mierze, nastręczają trudność w rozstrzygnieniu, ponieważ jedna z tych spółek ma dawniejsze prawo pierwszeństwa, druga zaś stara się obniżeniem oferty kontrakt uzyskać.

PROJEKT WZGLĘDEM WAROWNI

—

Władza budownicza przedłożyła radzie miejskiej projekt, aby w Juneau parku pobudować w miniaturze warownię, w którejby umieszczone dwa działa, jakie są obecnie w posiadaniu miasta. Koszta takiej improwizowanej warowni oszacowano na pięćset dolarów. Niewiadomo jednak, czy się rada zdecyduje na ten figiel mądrości ze względu na brak obecnie funduszów.

NA SPRZEDAŻ.

—

Zjazd archeologiczny w Kijowie.

—

O zjeździe kijowskim piszemy już z powodu ciekawej sprawy języka rosyjskiego, który ze zjazdu wykluczono. Język polski jest dopuszczony zarówno do referatów, jak i rozpraw. Oto niektóre szczegóły z programu:

Zjazd dzieli się na 11 sekcyj, a mianowicie: 1. starożytności pierwotne; 2. starożytności historyczno-geograficzne i etnograficzne; 3 zabytki sztuki; 4. życie domowe, prawne, społeczne i wojskowe; 5. starożytności cerkiewne; 6. zabytki języka i piśmiennictwa; 7. starożytności klasyczne, bizantyjskie i zachodnio europejskie; 8. starożytności Słowian zachodnich i południowych; 9. starożytności wschodnie; 10. numizmatyka i sfragistyka; 11. zabytki archeograficzne.

Zjazd ma trwać 20 dni. W czasie jego obrad, z inicyatywy prof. Antonowicza, odbędą się wycieczki zbiorowe w celu rozkopywania kurhanów. I tak będą badane kurhany: pod Wyszogrodem (16 wiorst od Kijowa — 80 kurhanów), pod "Kitajowską pustynią" (8 wiorst od Kijowa — 300 kurhanów) na górze Batego (100 kurhanów). Oprócz tego członkowie zjazdu mają wyjechać na dwie dłuższe wycieczki, a mianowicie zwiedzić: Berdyczów, Dubno, Żytomierz, Krzemieniec, Poczajów, Łuck, Kowel i Chełm, a następnie: Białą Cerkiew, Korsuń, Czerkasy, Kaniów, Perejasław, Trachtymirów i Trypole.

Urządzane przy zjeździe wystawy archeologiczne mają być nader bogate, gdyż bardzo wiele muzeów publicznych i prywatnych nadesłało już swoje cenne okazy.

Z referatów, których jest 172, przytacza "Kraj" niektóre, bliżej nas interesujące:

Kwestye ogólne: Badania archeologiczne ziemi chełmskiej, przez M. Bilaszewskiego, delegata archiwum warszawskiej Izby skarbowej. Archeologia w Królestwie Polskiem i jej potrzeby, przez Wittyga. Rozwój badań archeologicznych w kraju południowo-zachodnim w czasie ostatniego pięćdziesięciolecia, przez Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, delegata estlandzkiego komitetu statystycznego.

W sekcyi II.: Zabytki starożytne z okresu książęcego w miastach ziemi chełmskiej przez prof. Antonowicza. Osady tatarskie na Wołyniu, przez tegoż. Topografia bitwy pod Beresteczkiem i istniejące po niej ślady, przez tegoż. Gdzie się znajduje starożytne miasto "Wołyń" i jakie po niem ślady przetrwały? przez tegoż. O pochodzeniu południowej kozaczyzny, przez M. Daszkiewicza. Terytoryum Wołynia w epoce książęcej, przez K. Korwin-Piotrowskiego.

W sekcyi III.: Zamki litewskie na Wołyniu: Łuck, Krzemieniec, Ostóg, Korec i Klewań, przez prof. Antonowicza. Dom hetmana Mazepy w Czernihowie, przez Korwin-Piotrowskiego. Zabytki archeologiczne w Łucku, przez tegoż. O historyi zamków książąt-biskupów siewierskich w Królestwie Polskiem, przez tegoż.

W sekcyi IV.: Literatura genealogiczna rosyjska i polska przez K. Piotrowskiego. Cechy i organizacya cechowa na Ukrainie przez J. Łuczyńskiego. Handel na Ukrainie, jego rozmiary i stosunki z Gdańskiem i Śląskiem, przez tegoż. Formy władania ziemią na Ukrainie, przez W. Miakotina.

W sekcyi VI.: O wpływie języka małoruskiego na stary i nowy język białoruski, przez E. Karskiego.

W sekcyi VIII.: Horodyszcze, oraz tak zw "Wieża Witołdowa" i "Witołdowy gaj" we wsi Podhajce w pow. łuckim, przez Korwin-Piotrowskiego. Kiedy Słowianie przeszli na południe przez Karpaty — przez prof. L. Niderlego. Stare i nowe tezy o pochodzeniu szlachty polskiej, przez profesora Floryńskiego.

W sekcyi XI.: Kroniki kamienieckie z XV. wieku., oraz znaczenie tych kronik dla historyi stosunków Polski z jej sąsiadami, przez prof. G. Chałatjanca.

W sekcyi XI.: Rewizya i inwentarze zamków wołyńskich w XVI i XVII wieku przez K Piotrowskiego. Przyczynek do historyi archiwów centralnych w Kijowie, Wilnie i Witebsku, przez J. Lewickiego. O losach ksiąg aktowych, odnoszących się do historyi kraju południowo-zachodniego, przez tegoż.

Syndykat rolniczy na Podolu.

—

Petersburski "Kraj" zamieszcza korespondencyą z powiatu płoskirowskiego ze sprawozdaniem o zawiązaniu tamtejszego syndykatu rolniczego. Oto niektóre szczegóły:

W marcu r.b. — pisze korespondent — zatwierdził minister rolnictwa ustawę płoskirowsko-latyczowskiego syndykatu rolniczego Mieliśmy już dwa ogólne zebrania członków nowej instytucyi, która zapewne wywrze wpływ na rozwój ekonomiczny naszych stron, na handel zbożem i narzędziami rolniczymi.

Od sierpnia 1896 r., kiedy mieliśmy w Płoskirowie pierwszy zjazd rolników gub. podolskiej, którzy zawiązywali Towarzystwo rolnicze, nabraliśmy sporo doświadczenia i nauczyli się wielu rzeczy. Liczba członków podolskiego Towarzystwa rolniczego zwiększa się też ciągle, a utworzony w Kamieńcu w końcu roku zeszłego syndykat, rozwija się bardzo pomyślnie. Widocznie jednak dla naszych potrzeb daleko dogodniejszem jest łączenie się w mniejsze kółka, bliższe siebie pod względem kultury rolnej, łatwości komunikacyi i warunków ekonomicznych. Tak oczywiście zapatrywali się rolnicy powiatów płoskirowskiego i latyczowskiego, starając się o utworzenie swego własnego syndykatu. Na siedzibę zarządu obrano Płoskirów.

Na pierwszem ogólnem zebraniu członków stowarzyszenia dokonano wyboru prezydyum i członków zarządu. Na ważniejsze stanowiska dyrektora, administratora i jego zastępcy, obrano na drugiem dopiero zebraniu, mianowicie: dyrektora p. A. Zmuczyłło, a zastępcą p. Starorypiński, obywatele latyczowskiego powiatu. Na pierwszem zebraniu ofiarował jeden z członków Towarzystwa, inspektor podatkowy, p. Turczaninow bezpłatnie swe usługi dla administrowania syndykatem. lecz nie skorzystano z tej propozycyi, ponieważ potrzeba było człowieka, oddanego służbie za stałem wynagrodzeniem, wolnego od zajęć osobistych. Rzeczywiście instytucya, która chce i powinna ześrodkować z czasem w swych rękach cały handel zbożowy dwu powiatów, która powinna zawiązać stosunki handlowe z wielu firmami miejscowymi i zagranicznymi, musi mieć na czele bezpośrednio człowieka, nie tylko wolnego od wszelkich innych zajęć, ale i zupełnie zabezpieczonego materyalnie pobieraną płacą, specyalnie wykształconego i znającego dobrze miejscowe stosunki w danym zakresie. Ponieważ na pierwszem zebraniu nie zdołano porozumieć się co do wyboru dyrektora i jego zastępcy, podjął się pełnienia tych obowiązków tymczasowo jeden z członków zarządu bezpłatnie. Jednak zarówno obrani pp. Zmuczyłło i Starorypiński, ludzie bardzo poważani i chętni, lecz z powodu własnych zajęć, nie mogący bezpośrednio i osobiście objąć steru administracyi syndykatu, jak i dawny zastępca dyrektora, ze względu na inne zajęcia, nie mogą przyjąć płatnej posady. Nieobecności rzeczywistego dyrektora, mogącego specyalnie zajmować się li tylko zarządem syndykatu, nie podobna uważać za objaw moralny.

Ceny targowe.

—

Mięso.	
Wieprzowina w beczkach	$7.00 -$10.00
Wołowina w beczkach	7.50— 8.50
Wędzona szynka..............	16c funt
Wędzona wołowina......	7½c do 8c funt
Solona wieprzowina	7c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.00 beczka
Banany wiązka po..............	1.00
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.00 paczka
Cytryny po............	4.00—5.50 beczka
Orzechy włoskie	7 11c funt
Jarzyny.	
Ziemiaki	20c buszel
Ziemiaki słodkie	2.25 beczka
Bób	1.00 buszel
Groch	85c buszel
Soczewica	4c funt
Buraki	20c buszel
Pietruszka....................	12c tuzin
Ogórki.........................	8c tuzin
Grzyby	35c funt
Pomidory sześć koszy	60c
Żytnia mąka	2.85—3.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po..................	8½c funt
Indyki po	7c—8c funt
Kaczki.....................	7c—7½c funt
Gęsi..........................	8c funt
Gołębie	1.00 tuzin
Nabiał.	
Masło świeże	21c funt
Masło drugorzędne	16c funt
Masło imitowane	15c funt
Jaja	13c tuzin
Ser...........................	13c funt
Ser szwajcarski	10c funt

Nowa litania do Najśw. Serca Pana Jezusa i modlitwa zatwierdzone dekretem św. Kongr. rytuałów z 2 lutego, 1899,—do nabycia w drukarni Katolika.